

Jeszcze zimą poznałam bliskiego przyjaciela Julka, Kubę z Krakowa. Spędziliśmy wieczór na długiej rozmowie u Hirschlika, wspominałam o planach przenosin do Palestyny. Julek opowiadał mi przy mnie – serio, lecz już także żartobliwie, pogodzony – że złamałam mu serce, ale mimo to nadal mnie kocha. Teraz, wiosną, Kuba zjawiał się ponownie w interesach – był komiwojażerem w dużej firmie – i obaj zabrali mnie samochodem na wycieczkę do Szamotuł i Obornik. Był wtorek 2 maja. Tydzień później niespodziewanie dostałam list od żony tego człowieka. List jak przecucie. Miała na imię Irena. Juliusz opowiadał mi, pisała, że jestem pomocna, a i jej mąż jest mną zachwycony. Zdecydowała się do mnie napisać, bo boją się, że wybuchnie wojna. Mają dwuipółletnią córeczkę, o którą drżą, dlatego ona prosi mnie o wielką przysługę. Błaga, żebym zgodziła się fikcyjnie zaadoptować ich córkę i wywiozła ją ze sobą do Palestyny. Tam mogłabym ją oddać na wychowanie do kibucu aż oni nie dojadą, bo też chcą się dostać do Palestyny. Czy mogę to dla nich zrobić?

Odpisałam, że chętnie bym im pomogła, ale nie mogę. Wyjeżdżam, by wyjść fikcyjnie za mąż i dostać palestyńskie obywatelstwo. Jeśli przyjadę z ich córeczką, ludzie mi nie uwierzą, pomyślą, że to moje nieślubne dziecko. Mogę mieć kłopoty ze znalezieniem kandydata na męża. Bardzo żałuję, ale muszę odmówić.

Julek Herbst i Kuba. „Julek na żarty wpycha przyjaciela z Krakowa do auta”. Wycieczka do Szamotuł i Obornik, 2 maja 1939

Żona i córka Kuby, krakowskiego przyjaciela Herbsta.

Dwuipółletnia Stefusia.  
Obie fotografie: Kraków 6 maja 1939





1  
Fierzec. Mama  
Frusia  
rotka  
Hefusia  
Kw. 6/2-39

L.H. FILM-FOTO  
Tel. 100-80.  
Kraków, Dietla 83.

